

I Ifigenia w Teatrze Nowym – recenzja

Znany choreograf Tomasz Bazan, we współpracy z artystami z łódzkiego Teatru Nowego, przygotował własną interpretację Ifigenii w Aulidzie Eurypidesa. Spektakl to eleganckie i dopracowane w każdym szczególe widowisko z elementami teatru tańca.

Pierwsza w tym roku premiera Nowego przypadła w trudnym dla tej instytucji czasie sporu z Urzędem Miasta o budżet. Choć decyzja zmniejszeniu dotacji, a tym samym zapewne liczby etatów, wydaje się być już przesądzona, to publiczne dyskusje na ten temat nadal trwają. Ostatnia realizacja to kolejny głos w tej sprawie. Mocny głos poparcia dla teatru i kolejny dowód na to, że pod dyrekcją Zdzisława Jaskuły Nowy chce się rozwijać.

Tomasz Bazan (tancerz, reżyser, dyrektor założonego przez siebie Teatru Maat Projekt, twórca i dyrektor artystyczny międzynarodowego festiwalu tańca i ruchu MAAT FESTIVAL) wraz z młodym dramaturgiem, Szczepanem Orłowskim, wziął na warsztat Ifigenię w Aulidzie Eurypidesa.

Agamemnon, chcąc zapewnić powodzenie wyprawie pod Troję, postanawia złożyć w ofierze córkę. Do miasta zwabia ją obietnicą małżeństwa, a kiedy podstęp zostaje odkryty, Ifigenia zgadza się poświęcić swoje życie za cenę społecznej równowagi.

Bazan i Orłowski przepisali oryginalną sztukę Eurypidesa tworząc współczesną, jasną, ale pozostawiającą przestrzeń do własnej interpretacji, opowieść o człowieku – jego emocjach i słabościach, prawdzie i kłamstwie. Ich Ifigenia jest mężczyzną (w tej roli Piotr Trojan), ale nie ma to znaczenia i też chyba nie warto się tu nawet doszukiwać mitu o Androgynie, istocie łączącej cechy męskie i żeńskie.

Ifigenia tak na naprawdę jest jeszcze dzieckiem, upośledzonym umysłowo. Z początku naiwnie i niewinnie ciekawym przyszłości, potem jednak staje się coraz bardziej świadoma swojego losu, niż by to się mogło wydawać jej rodzicom (Mirosława Olbińska i Sławomir Sulej).

Wśród premierowej publiczności większe kontrowersje niż mężczyzna w roli Ifigenii wzbudził rytm samego spektaklu złożony z powtarzających się sekwencji i melodii – w środku powolny, a nawet majestatyczny, a na początku i na końcu dzięki powtarzającym się długim choreograficznym scenom z udziałem reżysera nużący. Powoduje to, że I Ifigenia to spektakl niejednoznaczny w odbiorze, który jeśli się spodoba, to w szczególności wielbicielem teatrów tańca.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć doskonale dopracowanej scenografii i kostiumach utrzymanych w trzech oczywistych w percepcji kolorach – czarnym, białym i czerwonym.

Magda Stefańska II

<http://www.plasterlodzki.pl>

18 stycznia 2012